

NIEWŁAŚCIWY TRYB PRAC NAD NOWELIZACJĄ USTAWY O OZE. "BUDZI NIESMAK" [KOMENTARZ]

Po nowelizacji ustawy o OZE czuję niesmak - i nie chodzi tu bynajmniej o jej istotę, ponieważ na ten temat nie mam zamiaru się rozpisywać, ale o styl. Procesy legislacyjne dotyczące regulacji, w których chodzi o grosz publiczny, czy obciążenia dla obywateli, muszą być dobrze przygotowane, pozbawione wątpliwości i do bólu transparentne.

12 lipca 2017 roku wpłynął do *Sejmu poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o odnawialnych źródłach energii*. Już 21 lipca Ustawę przekazano Prezydentowi i Marszałkowi Senatu. 14 sierpnia 2017 r. nowelizacja została podpisana przez głowę państwa, co oznacza, że wejdzie w życie w ciągu miesiąca.

Ustawa zmienia tylko dwa artykuły dotychczasowych regulacji, tj. Art. 56 oraz art. 64. Dotyczą one niezwykle istotnego zagadnienia, jakim jest rezygnacja ze stałej ceny tzw. opłaty zastępczej, wynoszącej 300,03 zł/MWh, i powiązanie jej z rynkowymi cenami świadectw pochodzenia energii z niektórych OZE - zielonych certyfikatów. Regulacja ta dotyczy producentów energii z wiatru i biogazu, ale jest również istotna dla odbiorców końcowych.

Nie mam zamiaru oceniać zapisów i efektów tych regulacji. Maciej Bando Prezes Urzędu Regulacji Energetyki, z którym częściej się nie zgadzam, niż zgadzam na etapie prac w Senacie zgłosił kilka uwag do tej nowelizacji. Najważniejsze z nich to stwierdzenie, iż „(...) informacje dołączone do projektu nowelizacji są pełne błędów, nieprawdziwych informacji, a opieranie się na tych danych wprowadza w błąd posłów, którzy głosowali za ustawą”. Zdanie to padło z ust Prezesa URE - centralnego organu administracji rządowej, który na mocy ustawy Prawo Energetyczne jest niezależnym organem regulacyjnym działającym w celu tworzenia warunków do zrównoważonego rozwoju kraju, zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego, oszczędnego i racjonalnego użytkowania paliw oraz energii, rozwoju konkurencji, przeciwdziałania negatywnym skutkom naturalnych monopolii, uwzględniania wymogów ochrony środowiska, zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych oraz równoważenia interesów przedsiębiorstw energetycznych i odbiorców paliw i energii.

Wracamy zatem do problemu jakości prac analitycznych, stabilności systemu regulacyjnego oraz poziomu stanowionego prawa. Uważam, iż ustawy, które w bezpośredni sposób oddziałują na szerokie spektrum zagadnień, takich jak: struktura miksu energetycznego, realizacje celów OZE, stabilność systemu elektroenergetycznego, zyski firm energetycznych oraz koszty energii dla konsumenta końcowego, nie powinny być przedmiotem przedłożeń parlamentarnych. Politykę w tym zakresie prowadzi rząd i to on powinien tego rodzaju regulacje proponować. Projekty rządowe, zgłaszane przez Radę Ministrów, wymagają uzgodnień międzyresortowych, analiz, czasu, a przede wszystkim oceny skutków regulacji, co zapewnia większą spójność regulacyjną i polityczną przepisów. Powinny one również, przynajmniej teoretycznie, brać pod uwagę znacznie większą ilość czynników, uwarunkowań oraz interesów. Zwiększa to szansę, iż nie będą one realizować partykularnych interesów firm, czy branż - oczywiście kosztem budżetu lub obywateli.

Reasumując, czuję niesmak po tej ustawie i nie chodzi tu bynajmniej o jej istotę, ponieważ na ten temat nie mam zamiaru się rozpisywać, a o styl. Procesy legislacyjne dotyczące regulacji, w których chodzi o grosz publiczny, czy obciążenia dla obywateli muszą być dobrze przygotowane, pozbawione wątpliwości i do bólu transparentne. Takie kryteria spełnia system aukcyjny, który jest powszechnie stosowanym narzędziem interwencjonizmu państwowego, wspierającego rozwój OZE. Aukcje, które odbyły się 29 i 30 czerwca zakończyły się powodzeniem. W pierwszej pn. „Aukcja Zwykła Nr AZ/1/2017” zakontraktowano 4,7 mln MWh za kwotę 1,760 mld złotych do 2035 roku, przy cenie minimalnej 195 złotych i maksymalnej 398,87 za MWh. W drugiej pn. „Aukcja Zwykła Nr AZ/2/2017” zakontraktowano 312 tys. MWh za kwotę 115 mln złotych do roku 2031, przy cenie minimalnej 290 złotych i maksymalnej 474 złote za MWh. Rezultaty aukcji wskazują, iż wychodzimy z okresu „choroby okresu dziecięcego”, o czym pisałem w styczniu tego roku. Co prawda różnice w cenach minimalnych są jeszcze spore, ale zainteresowanie tym mechanizmem wsparcia było duże. W kolejnych aukcjach w tym roku spodziewam się znacznie mniejszych różnic między ceną minimalną i maksymalną - tym bardziej, iż będą one dotyczyły biogazu rolniczego i nie tylko.

Kolejne aukcje zostały już ogłoszone przez Prezesa URE na 28 września, 2 października, 4 października i 6 października. Warto śledzić ich wyniki, ponieważ są one punktem odniesienia do oceny kosztów produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych. Powszechnie są one uznawane za najbardziej efektywny sposób zrównoważonego mechanizmu wsparcia ze strony państwa, przy jednoczesnym zachowaniu efektywności kosztowej, ergo - właściwym i transparentnym sposobem wydatkowania środków.

Na marginesie znowelizowanej ustawy oraz projektu, którym w najbliższym czasie będzie zajmował się Sejm RP, warto wrócić do historii regulacji oraz ich politycznych przyczyn. W lutym 2015 roku dzięki decyzji Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego przegłosowano poprawkę wprowadzającą taryfy gwarantowane dla małych instalacji, czyli prosumentów. PiS wbrew PO upodmiotowiło Polaków, dało im więcej wolności. Obecna nowelizacja ustawy o OZE złożona przez rząd powraca w części do modelu z 2015 r. Szczególnie zapis o taryfach gwarantowanych jest oczekiwany przez mieszkańców wsi, którzy w obecnym systemie regulacyjnym z różnych powodów nie będą rozwijali masowo produkcji energii elektrycznej z OZE. W kontekście zbliżających się wyborów samorządowych energetyka prosumencka może stać się jednym z głównych tematów kampanii, z czego rolnicy mogą być szczególnie zadowoleni.

Dzięki prosumentom i spółdzielniom energetycznym, które dają możliwość udziału w transformacji energetycznej najbardziej potrzebującym, obszary wiejskie uzyskują nowy impuls rozwojowy. Jednak trzeba być bardzo uważnym w regulacjach, ponieważ przewymiarowany system wsparcia spowoduje zbyt wysokie koszty i utratę poparcia społecznego dla rozwoju tej formy wytwarzania energii (z badań preferencji, co do przyszłego miksu energetycznego, wynika, iż Polacy uznają OZE za najbardziej preferowaną formę pozyskiwania energii).

Zobacz także: [Prezes URE ogłosił kolejne aukcje na sprzedaż energii elektrycznej z OZE](#)

Zobacz także: [Ekspert: nowelizacja ustawy o OZE spowoduje brak popytu na zielone certyfikaty](#)